



Czytaj najnowszy numer

10 / 04 / 2021

wysokie**⚡**obcasy.pl

PSYCHOLOGIA

SEKS

PRACA W COVIDZIE

MODA

KULTURA

LISTY

KOBIETY WIEDZĄ, CO ROBIĄ

INSTYTUT DOBREGO ŻYCIA

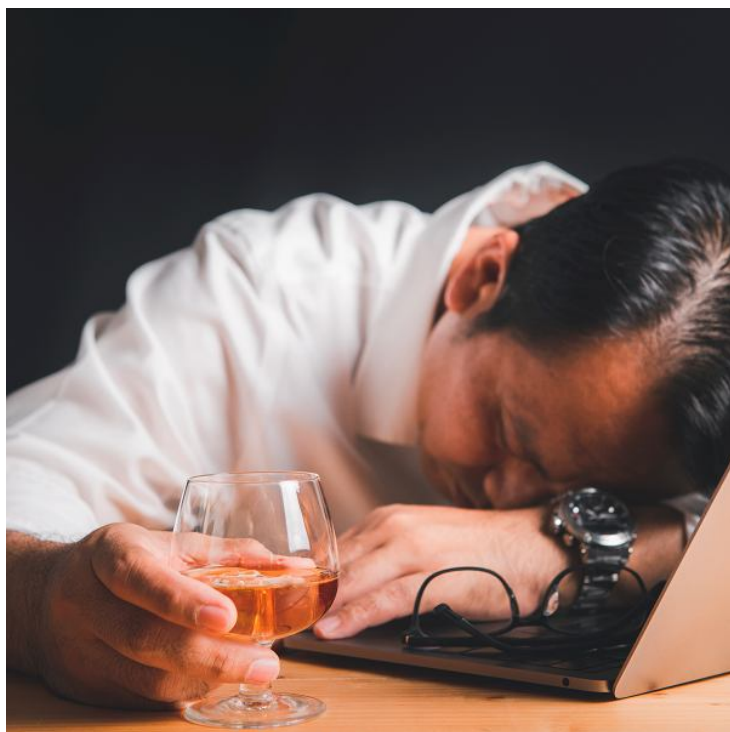
BYĆ RODZICEM

CZUŁOŚĆ I WOLNOŚĆ

E-BOOKI

PODCASTY

WIĘCEJ



PRACA W COVIDZIE

Dr Bohdan T. Woronowicz: Niezależniony nie wyznacza sobie okresów picia i niepicia. Bo po co?

Agnieszka Urazińska 13.04.2021

Praca w covid - pandemia sprzyja uzależnieniom. Już nie trzeba chować 'małpki' w torebce (Fot. Shutterstock / Shutterstock)

"Niedawno skontaktował się ze mną pracodawca. Że pracownik potrzebuje terapii, bo prawdopodobnie ma problem z alkoholem, gdyż na konferencji online plątał się i bełkotał. Im dłużej trwa pandemia, tym bardziej będziemy potrzebowali takich mądrych przełożonych".
Rozmowa z Bohdanem T. Woronowiczem*,
psychiatrą

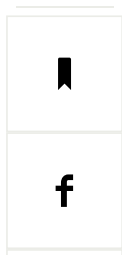
REKLAMA

ROZWIŃ ▼

Wyborcza.pl

Twoja prenumerata jest **aktywna** do 2022-03-02 (322 dni)

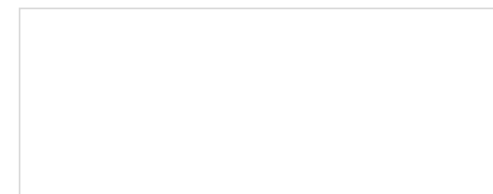
agnieszka.urazin... 



Piszcie do nas na adres: praca@wysokieobcasy.pl

Jest problem?

Zawsze był, a teraz jest koszmarny. Pamiętam, jak na początku lat 80. podnosiły się głosy, że komuniści rozpijają Polaków. Wyliczono wtedy,





alkohol

praca zdalna

praca

uzależnienie

że statystyczny Polak wypija rocznie ponad 8 litrów czystego alkoholu. Wie pani, ile litrów czystego alkoholu przypadło na statystycznego Polaka, włączając w to abstynentów i niemowlęta, w ubiegłym, pandemicznym roku?

Widziałam statystyki. Podobno 11.

Czyli gorzej niż w ponurym PRL-u, gdzie podobno wszyscy pili na potęgę. W wielu krajach stwierdzono zwiększoną sprzedaż alkoholu w okresie pandemii. W Stanach Zjednoczonych zanotowano w 2020 r. wzrost konsumpcji alkoholu o 14 proc. Zaobserwowano również wzrost sprzedaży alkoholu o 54 proc. w sklepach stacjonarnych i aż o 262 proc. w sklepach internetowych. W Wielkiej Brytanii sprzedaż alkoholu w okresie pandemii wzrosła o 21 proc. U nas też problem narasta. Widać też, że na popularności bardzo straciły ostatnio „małpki”, tak chętnie kupowane przed pracą.

Bo w pandemii nie trzeba chować alkoholu po kieszeniach i w torebkach. Wystarczy, że butelka nie stoi w polu kamery.

Dowiaduję się o tym podczas konsultacji na spotkaniach online, bo z powodu pandemii przenieśliśmy się do internetu.

CZYTAJ TAKŻE

Co pan widzi?

Całą masę załamanych ludzi, którzy opowiadają mi, że z powodu pandemii pracują zdalnie. I w związku z tym zaczęli



"Praca w covidzie" to dział dla tych wszystkich, którzy każdego dnia zastanawiają się, jak pracować w pandemii i nie zwariować. Świat stoi na głowie, nasze życie zmieniło się całkowicie. Całe dni spędzamy w domu, który stał się pracą, szkołą, stołówką, salą treningową i kinem. Jak sobie z tym wszystkim poradzić, unikając rozvodu oraz ciężkich chorób psychofizycznych? Jak poradzić sobie z kłopotami w biurze, firmie, w prowadzeniu własnego biznesu? Spróbujemy Wam pomóc. Czytajcie nas i piszcie, jakie są Wasze problemy albo sposoby na przetrwanie: [Piszcie: praca@wysokieobcasy.pl](mailto:praca@wysokieobcasy.pl)

REKLAMA



Rozmawiam z ważnym klientem, a Jasiak wrzeszczy: 'Mama! Ja chcę kupę!'

intensywniej korzystać z alkoholu. Bo mogą. Przed pandemią wielu z nich też miało tendencję do relaksowania się za pomocą alkoholu, ale sytuacja była mniej sprzyjająca, aby robić to często. Bo gdy codziennie jeździli do pracy, musieli wstać w niezłej formie, żeby móc się ludziom pokazać. Często musieli też z rana sięgnąć za kierownicą i odwieźć dziecko do szkoły. „Teraz dziecko na zdalnej, ja w domu i łatwiej pić tego drinka już koło południa, a

nawet wcześniej” – mówią. Albo: „Teraz po alkoholowym wieczorze rano mogę spokojnie wypić klina przed monitorem i nikomu to nie przeszkadza”.

Nikommu?

No, tym, którzy szukają u mnie pomocy, na szczęście przeszkadza, bo chcą coś z tym pić zrobić, podejrzewają, że mogą mieć problem, i kontaktują się ze mną, żebym to rozstrzygnął. Mam jednak świadomość, że w bardzo wielu przypadkach z powodu pandemii właśnie i z powodu przeniesienia pracy do domów wielu popada teraz w uzależnienie i pomocy, niestety, nie szuka. Osłabła kontrola społeczna. W normalnych, przedpandemicznych czasach, nie piliśmy w pracy nie tylko dlatego, że ktoś mógłby zobaczyć nas z butelką czy z drinkiem w ręku, ale także dlatego, że współpracownicy mogli wyczuć zapach alkoholu albo dość szybko zaobserwować w naszym zachowaniu elementy wskazujące na nietrzeźwość. Teraz takiego problemu nie ma, bo bardzo łatwo nam w pracy online sterować obrazem.

Tak jak możemy siedzieć na ważnym zebraniu w dole od pizamy albo zamaskować bałagan w obrazie z naszego pokoju, nakładając komputerowo jakieś tło, tak samo możemy maskować picie. Bardzo łatwo odstawić butelkę czy szklankę poza zasięg kamery, zapachu nie czuć, obraz jest niewyraźny. Wiele takich historii ostatnio słyszałem.

CZYTAJ TAKŻE



Anestezjolożka: "Po dyżurze lubię myć samochód: robię i mam efekt, wszystko zależy ode mnie. Nie to co na oddziale"

Pacjenci mówią konkretnie, dlaczego piją więcej?

No pewnie. Moi pacjenci często mówią o tym, że w pandemii mierzą się z większym niż kiedykolwiek stresem, frustracją i lękiem. Pojawiło się poczucie zagrożenia zdrowia i życia zarówno własnego, jak i bliskich, a także niepewność jutra, obawa o pracę, o byt. Stres wywołany przez koronawirusa może nie tylko powodować wystąpienie lub nasilenie objawów depresyjnych, ale też być dodatkowym czynnikiem skłaniającym do częstszego picia. I jednoczesnego usprawiedliwiania sięgania po alkohol chęcią odciążenia się od problemów i

szybkiego poprawienia sobie samopoczucia.

Ostatnio miałem pacjenta, który podłamał się po stracie pracy, kiedy, jak mówił, „zwolnili dziewięć z dziesięciu osób”. A ponieważ alkohol poprawiał mu samopoczucie, to zaczął sączyć go częściej i przekraczał kolejne granice. Albo kontaktuje się ze mną człowiek i mówi, że nie może wytrzymać w domu, bo wszyscy siedzą sobie na głowie, pracują i uczą się z domu, potykają o siebie w kuchni i mają siebie po prostu dość. On od tego ucieka i widzi, że pije coraz więcej, żeby jakoś przetrwać.

Alkohol nie tylko poprawia samopoczucie, ale także zastępuje inne rozrywki, w pandemii niedostępne. Rozmawiałam ze znajomym, który przyznał, że za głowę się złapał, gdy po weekendzie wynosił śmieci, bo tyle tam było butelek po piwie. „Normalnie poszedłbym do kina albo do marketu, a tak – tylko picie zostaje”.

CZYTAJ TAKŻE



Szukanie usprawiedliwienia jest bardzo charakterystyczne dla osób uzależnionych. „Piję, bo w pracy się nie układa”, „piję, bo mam problemy z żoną”, „piję, bo innym się lepiej powodzi”. Ostatnio rzeczywiście słyszę też opowieści o tym, że jest trudniej, bo jest pandemia. To oczywiście nie tłumaczy odpuszczania sobie i korzystania z „pomocy” alkoholu, a co za tym idzie – popadania w uzależnienie. Ale, rzeczywiście, u wielu osób, które wcześniej miały tendencję do

REKLAMA

Pielęgniarka z SOR-u: Moje dzieci chyba nie do końca mają pojęcie, do jakiego piekła idzie co dzień ich matka

przesadzania z alkoholem, teraz, w sytuacji zwiększonego napięcia, przeradza się to w uzależnienie. Sporo jest kobiet, które opowiadają, że kiedyś, owszem, lubiły wypić lampkę wina do kolacji, ale ostatnio robi się

z tego coraz więcej lampek, nawet butelka lub dwie w ciągu wieczora. Bo nie można się spotkać ze znajomymi, bo mamy lockdown za lockdownem i końca nie widać. Nie ma siłowni, nie ma spotkań towarzyskich.

Ale picia nikt nie zakazał...

A na dodatek alkohol jest stosunkowo tani i łatwo dostępny. Bywa traktowany jako rozrywka, jedna z nielicznych, jaka nam w tej pandemii została.

Mam znajomą, która uznała, że pandemia to świetny moment na rzucenie picia. Bo zauważyła, że stanowczo przesadza z winem. Zrobiła sobie miesięczną przerwę od picia.

Niech zgadnę. Przed Wielkanocą?

Dokładnie. To chyba godne pochwały, że podjęła odważną decyzję?

Ja tu widzę poważny problem. Wielu alkoholików rzuca picie na jakiś czas, żeby udowodnić sobie i reszcie świata, że wcale nie mają problemu z uzależnieniem. Najczęściej wybierają Wielki Post, bo to symboliczny czas, by sobie czegoś odmawiać. Zamiast chwalić, skupiłbym się na tym, żeby takiej osobie pomóc. Bo zdrowy człowiek nie musi sobie robić detoksu.

Kobiety Rządzą
Światem

Niezależniony nie wyznacza sobie okresów picia i niepicia, bo po co ma to robić?

Dużo osób decyduje się walczyć nałogiem właśnie w pandemii?

Całe mnóstwo. Nie robiłem statystyk, ale wyraźnie zauważyłem, że zainteresowanie moją pomocą wzrosło w ostatnich miesiącach. Bardzo często słyszę pytania od tych świadomych, zatroskanych tym, że piją więcej. Budzi się w nich instynkt samozachowawczy. Dzwonią i pytają, czy już powinni się martwić.

A kiedy powinni się zacząć martwić?

Gdy widzimy, że zwiększa się częstotliwość picia – już nie w sobotę, tylko codziennie albo prawie codziennie. Już nie tylko wieczorem, ale także w ciągu dnia. Gdy odkrywamy zbawienny wpływ alkoholu na samopoczucie i staje się on nie formą towarzyskiego rytuału, tylko lekarstwem na smutki, na poprawę swojego samopoczucia. Wtedy zaczyna się robić niebezpiecznie, bo zaczyna się wytwarzać psychiczna zależność. Oczekuje się, że po spożyciu alkoholu będzie lżej i łatwiej, a świat stanie się bardziej przyjazny. Wytwarza się związek, bez którego po jakimś czasie nie sposób już funkcjonować.

CZYTAJ TAKŻE

Złym znakiem jest również, kiedy już nam nie przeszkadza brak towarzystwa do picia i zaczynamy pić do lustra. No i oczywiście alarmującym momentem jest ten, gdy z powodu alkoholu zaczynamy zaniedbywać jakieś sfery życia: zawałamy projekt, nie

Liderki, wizjonerki, ikony. Przedstawiamy kobiety, które zmieniają rzeczywistość. Są wszędzie – w polityce, sporcie, nauce czy kulturze i sztuce. Walczą o prawa mniejszości oraz lepszą przyszłość; pokonują stereotypy i kompleksy, udowadniając, że nie ma rzeczy niemożliwych.

KUP

MATERIAŁ PROMOCYJNY PARTNERA

Insbay - inspiruj się wnętrzami z ulubionych programów

REKLAMA



Praca zdalna tuczy. Przytyliśmy średnio o 1,8 kg. Potrzebujemy więcej ruchu i zdrowego odżywiania

dotrzymujemy obietnic, nie wywiązujemy się z podstawowych obowiązków. To już wyraźny destrukcyjny wpływ uzależnienia. Coraz większa tolerancja na alkohol, czyli coraz mocniejsza głowa, nie powinna być powodem do dumy, bo świadczy o tym, że organizm coraz bardziej przyzwyczaja się do alkoholu i coraz słabiej na niego reaguje. Albo tzw. urwane filmy czy przerwy w życiorysie. To nie przypadek, tylko dowód

na to, co alkohol robi z mózgiem, który jest przecież odpowiedzialny za pamięć. Wiadomo, że człowiek inteligentny jest w stanie znaleźć mnóstwo wytłumaczeń dla swoich szkodliwych zachowań i różne wydarzenia interpretować na swoją korzyść. Korzysta z inteligencji, żeby zracjonalizować swoje picie. Ale ani utrata pracy, ani kłótnia z żoną, ani rozwód, ani żałoba, ani pandemia nie usprawiedliwiają nadużywania alkoholu. On może tylko pogorszyć sytuację. Trzeba skorzystać z inteligencji i zacząć szukać pomocy. Porozmawiać ze specjalistą i dowiedzieć się, czy sprawy nie idą w niebezpiecznym kierunku.

Da się w pandemii prowadzić skuteczną terapię?

Zdecydowanie tak. W okresie pandemii pracuję zdalnie i bardzo duża część moich pacjentów przeniosła się razem ze mną do sieci. Ja w tym widzę nawet odpowiedź, dlaczego tak duże jest zainteresowanie terapią właśnie w pandemii. Docierają do mnie ludzie, którym wcześniej było trudno z powodu odległości – to pacjenci nie tylko z Warszawy i okolic, zgłasza się coraz więcej osób z terenu całego kraju, a także Polacy mieszkający w Wielkiej Brytanii, Szwecji,

Norwegii, Niemczech, a ostatnio konsultowałem nawet osobę z Wietnamu. Często słyszę, że terapia online bardzo im odpowiada, że mniej się wstydzą takiej formy kontaktu niż osobistego spotkania z terapeutą i innymi uzależnionymi. Że tak się łatwiej opowiada o problemach. Moim zdaniem forma online, poważnie potraktowana, może być świetną alternatywą dla osobistych kontaktów i nie mniej skuteczną. Dlatego, nawet gdy pandemia minie, co – mam nadzieję – w końcu nastąpi, będę chciał część terapii prowadzić właśnie w ten sposób.

Dużo pacjentów przyznaje, że piją w pracy?

Niepokojąco wielu. Nie tylko u nas. Z badań przeprowadzonych przez American Addiction Centers na grupie 3000 osób wynika, że 36 proc. mężczyzn i 26 proc. badanych kobiet piło, pracując w domu.

Miałem do czynienia z pacjentem uzależnionym od alkoholu, który wpadł w czasie ważnego spotkania online, bo jego niedyspozycję wynikającą z nietrzeźwości zauważyło wielu ważnych kontrahentów, z pracodawcą włącznie. Właśnie po tej wpadce ten człowiek trafił do mnie na terapię.

A co ważne – i budujące – zgłosił się do mnie najpierw nie on sam, tylko zaniepokojony pracodawca, który chciał pomóc uzależnionemu pracownikowi. Mówił, że pracownik potrzebuje terapii, bo

prawdopodobnie ma problem z alkoholem, gdyż na konferencji online plątał się i bełkotał.

Skarb, nie pracodawca!

Na dodatek ta firma – zagraniczne przedstawicielstwo – to wcale nie był wyjątek. Naprawdę nie każdy szef czyha na spotkanie pracownika, żeby dyscyplinarnie zwolnić go z pracy. Już przed pandemią były firmy, które zwracały się do naszego AKMED-u z prośbą o psychologiczne wsparcie dla swoich pracowników, niekoniecznie w związku z piciem. Opłacały pracownikom możliwość anonimowego zwrócenia się do psychoterapeuty po pomoc w razie kryzysu. Zauważyłem, że w ostatnim roku, w związku z pandemią, zainteresowanie pracowników tą formą pomocy bardzo wzrosło. Żeby nie było tak kolorowo, powiem, że te mądre firmy, które szanują człowieka i chcą o niego walczyć, to głównie firmy zagraniczne. Mam nadzieję, że polskie do nich dołączą. Bo im dłużej trwa pandemia, tym bardziej narastają problemy psychologiczne i problemy alkoholowe u pracowników i tym bardziej potrzebujemy takich mądrych pracodawców.

*Dr Bohdan T. Woronowicz – psychiatra i certyfikowany specjalista oraz
superwizor psychoterapii uzależnień z Centrum Konsultacyjnego
AKMED w Warszawie*





Nasze mózgi na widok zbliżonej twarzy wysyłają sygnał "uciekać". A co, jeśli to jest twarz szefa?



Niewidome adwokatki. Widząc mnie w todzie, ludzie myślą: pani mecenas. Na ulicy z laską? O, jaka biedna



Od roku dwa metry przedpokoju to moja droga do pracy. Ale nie chcę wracać do biura



Na proces starzenia wpływają nie alkohol i papierosy, lecz rozmnażanie. Śmierć narodziła się razem z seksem

I N N E

MATERIAŁY PARTNERA

Najlepsze porcelanowe wzornictwo z manufaktury AS Ćmielów

Materiał promocyjny partnera

PRACA W COVIDZIE

Maria Ernst-Zduniak, specjalistka od "odgracania": W racjonalnym podejściu do porządków pomógł nam serial o Marie Kondo

Lukasz Ostruszka

MATERIAŁY PARTNERA

"Gdzie są nasze Patronki?" nowa inicjatywa Banku BNP Paribas


Materiał promocyjny partnera

SZANUJĘ, NIE MARNUJĘ

Hubert Urbański: Mam cztery córki. Gdy się jest rodzicem, inaczej patrzy się na katastrofę klimatyczną

Joanna Wiśniowska

K O M E N T A R Z E

 AgnieszkaUrazinska[Zasady Komentowania w Serwisach Grupy Wyborcza.pl](#)

Możesz komentować, bo jesteś naszym prenumeratorem. Dołącz do dyskusji!

SKOMENTUJ

Najnowsze

Popularne

Mati888888 13.04.2021, 10:44

Zastanawia mnie jedno- że zagraniczne firmy dostrzegają problem. Dla większości naszego społeczeństwa picie jest taką normą, że jak sygnalizujesz na zewnątrz, że coś się dzieje z osobą ci bliską usłyszysz raczej "co ci przeszkadza w jego picciu, przecież pracuje itd". Ciągłe się słyszy o profilaktyce uzależnień, a jak wygląda praktyka. Żona znajomego piła codziennie, była agresywna w stosunku do niego i 16-letniego syna, pod wpływem alkoholu wypróżniała się w łóżku. Biegli na komisji stwierdzili, że pije ryzykownie. Nie ma problemu z uzależnieniem. Agresja wylała się na niego - no bo skoro biegli stwierdzili, że nie jest uzależniona.....Hulaj dusza piekła nie ma. Mój były mąż pił codziennie. Marskość wątroby, sikanie w łóżku. Był niesamowicie inteligentny, potrafił to doskonale ukrywać przed wszystkimi (ja też miałam syndrom wyparcia). W opinii biegłych nie miał wszystkich symptomów uzależnienia. Co prawda skierowali go na dalszą diagnostykę, (na podstawie akt sprawy, gdzie dokładnie opisane były jego zachowania) i mechanizmów zaprzeczania, ale do tego nie doszło bo w międzyczasie się rozwiedliśmy. Nurtuje mnie tylko jedno - jeśli ty codziennie widzisz pijanego człowieka, na dodatek agresywnego, nie kontrolującego swoich potrzeb fizjologicznych, a biegli nie widzą problemu to jak problem ma dostrzec społeczeństwo???

 41  0   ODPOWIEDZ [POKAŻ ODPOWIEDZI \(2\)](#)*aoiwenkdalsjq* 13.04.2021, 13:46

"Dr Bohdan T. Woronowicz: Nieuzależniony nie wyznacza sobie okresów picia i niepicia. Bo po co?"

lubię takie hasła. nie piję piwa przez miesiąc bo szykuję się do zawodów = jestem uzależniony. nie piję piwa bo żona w zaawansowanej ciąży i nie wiadomo kiedy trzeba będzie gnać do szpitala = jestem uzależniony. nie piję piwa przez 2 miesiące bo chcę oszczędzić na cokolwiek innego = jestem uzależniony.

w gruncie rzecz każdy łyk można podciągnąć pod uzależnienie, jeśli tylko ktoś bardzo chce

 16  19   ODPOWIEDZ [POKAŻ ODPOWIEDZI \(4\)](#)

czytelnik66 13.04.2021, 14:13

Nikt nikomu nie będzie zakazywał ile pije. Stać go to pije. Czas pijących zweryfikuje. Kogo stać, i ma ochotę, niech pije.

👍 9 🗨️ 20 🗑️ ➡️ ODPOWIEDZ POKAŻ ODPOWIEDZI (9)

katabas 13.04.2021, 12:40

"Zamiast chwalić, skupiłbym się na tym, żeby takiej osobie pomóc. Bo zdrowy człowiek nie musi sobie robić detoksu".
Prawda, ale weźmy pod uwagę np. weekendowe spotkania ze znajomymi (może nie teraz, ale wcześniej). Wypijasz kilka piw, a żona smędzi, że jesteś alkoholikiem.

Ty na to, że po prostu lubisz piwo - szczególnie w towarzystwie, ale jeśli ci żono to tak przeszkadza, to mogę nie pić. I nie pijesz. Mija powiedzmy pół roku i chcesz się znowu napić w towarzystwie znajomych, a żona: "To jednak MUSISZ pić!". I tak można ciągnąć do końca życia, bo nawet po kilku latach abstynencji zawsze można użyć tego samego argumentu - "Jednak MUSISZ".

Celowo przerysowałem temat, ale...

Co Pan na to doktorze?

👍 18 🗨️ 6 🗑️ ➡️ ODPOWIEDZ POKAŻ ODPOWIEDZI (5)

turpin 13.04.2021, 14:28

- Dzięki za wywiad, Panie Doktorze!

- Nie ma za co, Pani Redaktor! To jak, walniemy po kielichu na zakończenie? Gdzieś tu miałem prawie pełną flaszkę pod biurkiem...

👍 11 🗨️ 9 🗑️ ➡️ ODPOWIEDZ

emma20 13.04.2021, 13:04

Zapytałam kiedyś znajomego "dlaczego pijesz"? Odpowiedział mi "przecież wódka jest smaczna, jak można jej nie lubić?" No i gadaj tu z takim.

👍 17 🗨️ 2 🗑️ ➡️ ODPOWIEDZ

przyjezdna1 13.04.2021, 17:00

Dyżurnych kapłanów Covidiotyzmu (Simon, Grzesiowkis, Sutkowski) i ich wyznawców ze szmatami na gebie nic nie przekona.

👍 0 🗨️ 18 🗑️ ➡️ ODPOWIEDZ

Tnnengebirge 13.04.2021, 14:09

Nie wyobrażam sobie chowania alkoholu za laptopem... dokładnie tak jak chowania buteleczek po kieszeniach garnituru. To rzeczywiście musi być koszmar uzależnienia. Osobiscie piję alkohol - i naprawdę lubię. Choć, właśnie, w polskim dyskursie, powinnam pewnie zaznaczyć, że wódkę miałam w ustach góra 5 razy, gdy ktoś prawie obcy zamówił mi drinka zamiast wina, że z piwa pijam tylko guinnessa, co powoduje, że piję je 3-4 razy w roku. Ale wino pijam zasadniczo po małej lampce 2-3 razy w tygodniu (oczywiście zdarzy się, że nie piję np. przez 3-4 tygodnie, bo np. choruję, albo codziennie używam samochodu), ale piję nie dlatego, że mam lęki, że jestem zmęczona psychicznie, że nie układa mi się w życiu osobistym... itd. I może nie bez znaczenia jest, że zaczęłam pić dopiero w dorosłym życiu, gdy zarabiałam tyle, że na kupowanie (smaczenej, dobrej) używki mogłam sobie pozwolić. Myślę, że nigdy w życiu nie byłam pijana (zakładam, że to oznacza bardzo obniżoną koncentrację, zawroty głowy, może wymioty, ból głowy następnego dnia?). Oczywiście alkohol jest niezdrowy (jem też cukier i węglowodany...), ale polski problem z tym produktem polega też na tym, że alkohol oznacza z automatu uzależnienie... i że dopuszczalne są ekscesy wstawionych nastolatków (a to jest spory problem) a dorosła kobieta spożywająca samotnie kolację w restauracji (dla mnie autentyczny relaks) nie może zamówić wina, bo to nie wypada...

👍 17 🗑️ 0 🗑️ ➔ ODPOWIEDZ POKAŻ ODPOWIEDZI (1)

WIĘCEJ

Przewiń i czytaj dalej Wysokie Obcasy

